

Udany pokaz, nieudana aukcja

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 11.09.2018, 20:18:56

Nie byłam w podkrakowskich Michałowicach na pokazie i aukcji koni arabskich, więc trochę mi zeszło, zanim zebrałam opinie ludzi, którzy się na tym znają... i tam byli. A najtrudniej mi było znaleźć kogoś, kto był zarówno na pokazie narodowym na Służewcu jak i na pokazie w Michałowicach. A wreszcie znalazłam. Kiedy zapytałam osobę, jak wypada porównanie tych imprez, usłyszałam odpowiedź, że nie da się ich porównać.

Narodowy pokaz na Służewcu to była smutna impreza nie wiadomo dla kogo. Widzów było tyle co kot napłakał. Ci, którzy się pojawili, mieli problem, żeby zobaczyć prezentację koni, bo widać było tylko cząsteczkę ringu – resztę zasłaniały namioty. Ci z kolei, którzy siedzieli w tzw. namiocie dla hodowców, widzieli tylko wbiegające konie, ale całej prezentacji trochę nie mogli obejrzeć. Do w sobotę dochodziły przerwy, bo na czas rozgrywania gonitw (normalny dzień, wyścigowy), pokaz był przerywany. Całkowicie jeszcze dodatkowo popsuła pogoda, bo lało, a kwarcowy piasek wysypany na beton nie przepuszczał wody, więc konie i prezenterzy tonali w błocie. Całkowicie sprawiało wrażenie, jakby to był pokaz przygotowany przez początkujących w branży arabskiej amatorów. Taki regionalny gdzieś w Płocku, a nie nasz narodowy. Z kolei pokaz w Michałowicach zgromadził tłumy widzów; trudno podać dokładną liczbę, bo wejście było za darmo, ale ok. 1500 widzów obejrzelo prezentowane konie. Wszystko było profesjonalnie przygotowane, atmosfera była przyjazna dla widzów, wystawców i koni. Gdyby ktoś nieorientowany w branży obejrzelo oba pokazy, to mógłby wysnuć wniosek, że pokaz w Michałowicach jest najwłaściwszy w danym kraju, a ten na Służewcu to była jakaś podrzędna impreza. Choć oba pokazy są z grupy C, a więc na dole sześciopiętrowej drabinki, powinno je różnić dużo – bo nawet, jak organizacyjnie mogłyby być na tym samym poziomie, to jakość koni jest nieporównywalna. Na polskim narodowym pokazie zawsze występują najlepsze polskie konie, a są one takiej klasy, że porównywalne z nimi ogląda się tylko na pokazach klasy A lub tych najwłaściwszych, tzw. tytułowych, czyli czempionat świata, czempionat Europy czy Puchar Narodów w Akwizgranie. Dla jasności, owa sześciopiętrowa skala wygląda tak (idąc od dołu): pokazy regionalne, pokazy klasy C – narodowe (to tu jest nasz narodowy rozgrywany do tej pory w Janowie Podlaskim), C – międzynarodowy (tu jest michałowicki), klasy B, klasy A, pokazy tytułowe. Ponieważ nawet pięć minister (Jurgiel) przyznał, że rozdzielanie obu imprez, czyli narodowego pokazu i aukcji, było błędem, miejmy nadzieję, że w przyszłym roku wszystko wróci do normy i jak w poprzednich latach, w Janowie Podlaskim będziemy mogli obejrzeć zarówno profesjonalnie przygotowany narodowy pokaz, jak i tak samo przygotowany aukcja. Jeśli zaś chodzi o aukcję w Michałowicach – była nieudana. Z 14 zgłoszonych koni, ostatecznie wystawiono 12, a sprzedano tylko 4 za 60 tysięcy euro. Dlaczego taki słaby wynik, choć aukcję przygotowywali tacy fachowcy, jak **Anna Stojanowska**, **Jerzy Biały**, obok we współpracy z **Barbarą... Mazur** z firmy Poltur? Oczywiście ten wynik to woda na młyn dla tych, którzy twierdzą, że rynek koni arabskich na świecie jest już przesycony i że o cenach sprzed 2016 roku trzeba już zapomnieć. W ten sposób usprawiedliwiali słabe wyniki dwóch ostatnich aukcji w Janowie Podlaskim. Nie zgadzam się z

tak... też.... Mam swój..., a opieram ją... na obserwacji nie tylko tego, co się™ dzieje w branży „arabskiej” (a od lutego 2016 „ledzi” to uważam; wcześniej tylko okazjonalnie), ale także na podstawie tego, co się™ dzieje w handlu końmi sportowymi i wyścigowymi. Na konie bardzo dobre, a zwłaszcza wybitne, popyt był, jest i będzie zawsze! Ceny, jakie osiągnęły wybitne konie wyścigowe pełnej krwi angielskiej czy wybitne konie sportowe, przypominają o zawrót głowy. To są... już sumy rzędu kilkunastu milionów euro. Trudniej za sprzedać konie średnie, bo tych jest faktycznie dużo, a koni są, abyich jest tak dużo, że w tym wypadku możemy mówić o tym, że podaż przewyższa popyt. Podobnie jest w przypadku koni arabskich. Na wybitne i bardzo dobre araby, a takie ciągle rodzą się w polskich stadninach państwowych, chętni zawsze się znajdują.... W tym względzie jestem optymistą.... Dlaczego więc takie są, abe wyniki były na ostatnich aukcjach (2017-2018) w Janowie Podlaskim? O tym za chwilę™. Najpierw dlaczego na aukcji w Michałowie były, są, aby wynik. To proste. Bo tam były konie takiej klasy, jakiej był, pokaz – czyli C. A więc konie średnie. Na takie faktycznie trudno znaleźć chętnych. Ale na jedno warto zwrócić uwagę™. **Shirley Watts** kupił, a dwie klacze od prywatnych właścicieli, ale obie wyhodowane w stadninie w Michałowie. Za 20 tys. euro kupił, a 17-letnią... *Egryn*™ (*Eldon* – *Elganda* po *Monogram*), a za 10 tys. 10-letnią... *Emiramid*™ (*Piruet* – *Emira* po *Laheeb*). O czym to świadczy? Po pierwsze, że araby o „polskich rodowodach”; są... nadal cenione. Określenie „polski rodowód”; wziąć... w cudzysłów, bo trzeba sobie uzmysłowić, że obecnych czasach nie ma takiej możliwości, aby hodować konie, bazując tylko na reproduktorach urodzonych w kraju. I jest to zjawisko ogólniejsze. W rodowodach najlepszych koni sportowych hodowanych w – weźmy pierwszy kraj z brzegu, np. Belgia™ – znajdziemy reproduktory holsztyńskie, hanowerskie, selle français czy z Holandii, czyli KWPN. Podobnie jest w hodowli koni pełnej krwi – te same prądy krwi znajdziemy w rodowodach koni urodzonych w USA, Chile, Japonii czy Australii. Autarkia w hodowli nie jest możliwa. A dobre wyniki osiągnęły obcymi (genetycznie) ogierami to zjawisko znane i opisane w zootechnice, a zwie się heterozją.... Inną... sprawą... jest wyważenie proporcji, aby przy używaniu „obcych” reproduktorów, nie wyrugować całkowicie starych, krajowych linii męskich. Ale to jest temat na osobny artykuł. Wróćmy więc do odpowiedzi na pytanie, co sprawiło, że choć oferowano dobrej jakości klacze na aukcje Pride of Poland w 2017 i w 2018 roku, wyniki były, są, abe. Zdecydował, a szuka, czy aukcja z 2016 roku. Przekręty, jakie tam miały miejsce, sprawiły, że odbiorcy stracili zaufanie, ale nie do jakości klaczy z państwowych stadnin, a do ludzi, którzy tymi stadninami zaczęli zawiadywać po lutym 2016 roku i byli odpowiedzialni za organizowanie kolejnych aukcji. Odbudowa tego zaufania jest możliwa, ale dużo będzie zależało od kolejnych ruchów nowego ministra rolnictwa, **Jana Krzysztofa Ardanowskiego**. Martwi to, że po dwóch obiecujących krokach, nie widać następnych. Czekamy Panie Ministrze! **Marek Szewczyk**